

Manifest obrazoburcy

Autor tekstu: **Paweł Fijałkowski**

Monoteizm jest najpiękniejszym i jednocześnie najniebezpieczniejszym efektem religijnej ewolucji ludzkości. Upowszechnił w świecie wiarę w istnienie jakiejś jednej, jedynie słusznej i dobrej dla wszystkich ludzi ideologii, pochodzącej od jednego i jedynie prawdziwego boga: Jahwe, Allacha lub po prostu Pana Boga. Wiara ta legła u podstaw systemów, narzucających ludziom, jak należy myśleć i żyć, potępiających wszelkie odmienne systemy wartości i sposoby życia.

Wielokrotnie w dziejach monoteizm był czynnikiem wspierającym centralizowanie i administracyjne kształtowanie życia społecznego. Dotyczy to w równej mierze starożytnego judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. W 621 r. p.n.e. Jozjasz, król Judei, chcąc wzmocnić państwo, nakazał swym poddanym, by oddawali cześć jednemu bogu, mającemu swój przybytek w Jerozolimie, a ośrodki kultu innych bóstw polecił zniszczyć. Pragnienie wzmocnienia władzy centralnej było jedną z przyczyn, dla których Mieszko I zdecydował się w 966 r. na chrystianizację swego państwa. Jednocześnie duchowi przywódcy monoteizmu zawsze dążyli do centralizmu, czego najlepszym dowodem papieństwo, roszczące sobie od wieków pretensje do religijnego i politycznego przywództwa w świecie chrześcijańskim. Najdalej w tym kierunku poszli muzułmanie. Następcy Mahometa, kalifowie, rezydujący pierwotnie w Medynie, od około 661 r. w Damaszku, a od 762 r. w Bagdadzie, skupiali w swych rękach zarówno władzę religijną jak i świecką.

Świat chrześcijański uległ w efekcie schizm i ruchów reformacyjnych licznym podziałom. Jednakże kościół rzymskokatolicki wciąż uważa się za powszechny, mimo iż jest tylko jednym z wielu kościołów. Uważa się za święty, mimo iż jest tylko ziemską organizacją. Choć zaakceptował ekumenizm, wciąż przypomina, że jako jedyny posiada prawdziwe narzędzia zbawienia. Zmieniło się tylko tyle, że osobom wytykającym tej instytucji uzurpację nie grozi ciężkie więzienie lub śmierć na stosie, aczkolwiek nadal mogą być narażone na publiczne potępienie i szykany.

Monoteizm chrześcijański był przez całe średniowiecze i okres nowożytny podporą monarchów, sprawujących władzę z „bożej łaski”. Następnie stał się duchową pożywką dla teoretyków i budowniczych systemów totalitarnych. Dzięki rozwojowi techniki, umożliwiającemu szybki przepływ ludzi i informacji, totalitaryzmy komunistyczny i faszystowski mogły podjąć próbę uszczęśliwienia swych ludów wybranych, pod warunkiem bezwzględnego posłuszeństwa, dławiąc wszelki sprzeciw, negując i zwalczając inne światopoglądy.

Podobnie jak monoteizm, zbudowany na jego podobieństwo totalitaryzm ma swego jednego i jedyne wodza (boga), który wywiódł swój lud z niewoli, często eliminując fizycznie ludy wykluczone z przymierza, wodza (boga) nie znoszącego obok siebie konkurencji innych wodzów (bogów). Lud wybrany (Aryjczycy lub „klasa robotnicza”), zobowiązany do bezwarunkowej wdzięczności swemu wodzowi (bogowi), powinien wypełniać jego wolę lub wolę jego funkcjonariuszy, wiedzących ponad wszelką wątpliwość, co dobre, a co złe.

Scentralizowany monoteizm i wywodzący się zeń totalitaryzm, są wrogami i niszczycielami wszelkiej różnorodności. Kamieniem węgielnym obu tych systemów jest bowiem przekonanie o posiadaniu monopolu na prawdę, wprowadzane w życie z całą bezwzględnością. Różne odmiany monoteizmu i totalitaryzmu są więc ze swej natury skazane na wzajemne zwalczanie się i walkę o „rząd dusz”, pustoszącą lub w najlepszym razie zubożającą świat. Źródła tej agresywności znajdujemy w odległej starożytności.

Pierwsze księgi Starego Testamentu opowiadają nam dzieje ludu wybranego przez boga Jahwe, któremu bóg ów dał w posiadanie Ziemię Obiecaną. Nie chodziło o to, by osiedli na niej i współżyli pokojowo z jej mieszkańcami, lecz o to, by ziemię tę podbili, mordując lub wypędzając mieszkające tam ludy. Po zajęciu Jerycha, Izraelici pod dowództwem Jozuego „wyrznęli do nogi ostrzem miecza wszystko, co było w mieście, mężczyzn i kobiety, młodych i starych” (Ks. Jozuego 6, 21). Podobnie postąpili w większości miast podbijanej krainy, „nikogo nie zostawiając przy życiu, a wszystko, co żyło, wytracając jako obłożone kłatwą, jak nakazał Pan, Bóg Izraela” (Ks. Jozuego 10, 40).

Wprawdzie historia starożytna obfituje w zdarzenia takie jak wędrówki ludów i podboje. Jednakże w Biblii znajdujemy usprawiedliwienie podboju i masowych mordów bożym wybraństwem i nadaniem. Przekonanie o posiadaniu pochodzącego od boga prawa do zabijania

zostało później upowszechnione przez religie monoteistyczne, dla których Stary Testament stał się księgą świętą i podstawą wiary. Przekonanie to, połączone z pragnieniem nawracania na „prawdziwą wiarę” zrodziło w średniowieczu chrześcijańskie wyprawy krzyżowe i islamskie święte wojny z niewiernymi. Zaowocowało wymordowaniem przez chrześcijan wielu ludów pogańskich w Europie oraz w nowo odkrytej Ameryce. Działalność misyjna, nawet prowadzona metodami pokojowymi, zubożała i wciąż zubaża bogactwo kulturalne świata.

Począwszy od schyłku Imperium Rzymskiego aż po XVIII w. w świecie chrześcijańskim trwały prześladowania Żydów, będące przejawem walki monoteizmu chrześcijańskiego z tak bardzo doń podobnym monoteizmem żydowskim. Właśnie podobieństwa rodziły poczucie zagrożenia w umysłach duchowców chrześcijaństwa, roszcujących sobie pretensje do monopolu na boga i prawdę. W efekcie tysiące wyznawców judaizmu straciło życie w najwymyślniejszych męczarniach, a dziesiątki tysięcy musiały tułać się z kraju do kraju. Ideologia, która przez wieki spajała naród żydowski i stanowiła rdzeń jego tożsamości, była jednocześnie źródłem jego nieszczęść, ciążyła na jego losach niczym przekleństwo.

Posiadające boską sankcję prawo do podboju i mordowania zostało w XX w. przyswojone przez wyrosły na chrześcijańskim podłożu totalitaryzm faszystowski, zaowocowało w latach II wojny światowej ludobójstwem na niespotykaną dotąd skalę. „Dałem wam ziemię, nad którą się nie mozoliliście, miasta, których nie budowaliście, a jednak w nich zamieszkaliście”- czytamy w Księdze Jozuego (24, 13). Jakies dwa i pół tysiąca lat po napisaniu tych słów, w 1941 r. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy postanowił w imieniu swego wodza (boga) dać narodowi niemieckiemu przestrzeń życiową na Wschodzie, planując w ramach Generalplan Ost wysiedlenie lub wymordowanie 30-50 milionów dotychczasowych mieszkańców Polski, Białorusi, Ukrainy i krajów nadbałtyckich.

Dzisiejszy świat muzułmański przeżywa renesans idei państwa wyznaniowego, rządzonego teokratycznie. Powrót do haseł świętej wojny z niewiernymi może okazać się wielkim zagrożeniem dla ludzkości. Dowiódł tego ponad wszelką wątpliwość przeprowadzony 11 września 2001 r. atak terrorystyczny na USA, państwo posługujące się w swej imperialnej polityce frazesami zaczerpniętymi z ideologii judeo-chrześcijańskiej. Jednocześnie konflikt żydowsko-palestyński kryje w swym rdzeniu antagonizm dzielący monoteizmy, szczególnie judaizm i islam. Jerozolima, miejsce święte dla trzech wielkich religii monoteistycznych, była i jest nadal polem walki między nimi. Na podobnej zasadzie Kair, miasto obfitujące w ogromną ilość meczetów i koptyjskich kościołów, jest miejscem walki ideologicznej między islamem a chrześcijaństwem. Wróćmy jednak do źródeł.

Wiele było przyczyn, które sprawiły, że bóg Jahwe, którego Żydzi stworzyli na swe podobieństwo, a chrześcijanie zmodyfikowali pod wpływem filozofii stoickiej i neoplatonickiej, okazał się silniejszy od bogów, których na swe podobieństwo stworzyli Grecy i Rzymianie. Mieszkańcy starożytnych Aten zapewne nie przypuszczali, jak zaborczym okaże się ów „nieznany bóg”, którego - jak dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich (17,23) — objawił im Paweł. Monoteizm chrześcijański niemal zupełnie uśmiercił ducha starożytnej cywilizacji greckiej, jak również wielu innych, starszych od niej.

Już greccy myśliciele, jak choćby żyjący w końcu IV w. p.n.e. Hekateusz z Abdery, uważali monoteizm i izolujące wyznawców judaizmu przepisy rytualne (np. zakaz małżeństw z nie-Żydami) za przeciwne greckiej idei jedności wszystkich ludzi. Również intelektualisci starożytnego Rzymu zdawali sobie sprawę z wrogości monoteizmu do otaczającego politeistycznego świata. Dla świata grecko-rzymskiego każdy z wielu bogów był prawdziwy lub też wszyscy bogowie byli wymysłem kapłanów. Dla Żydów istniał tylko jeden bóg, nie godzący się na pokojowe współzycie swych wybrańców z bałwochwalcami. Toteż rzymska tolerancja religijna nie obejmowała ani Żydów, ani pierwszych chrześcijan, ponieważ widziano w nich politycznych wichrzycieli i wrogów państwa.

W IV w. chrześcijaństwo stało się podporą rzymskiej państwowości za cenę unicestwienia kulturowej różnorodności Imperium. W 391 i 392 r. cesarz Teodozjusz I Wielki wydał ustawy zakazujące oddawania czci bogom pogańskim, a biskupowi aleksandryjskiemu Teofilowi zezwolił na burzenie świątyń. Zniszczeniu uległo wiele starożytnych dzieł sztuki, nie tylko w Egipcie, lecz na terenie całego Imperium. Rozgrywane co najmniej od 776 r. p.n.e. pogańskie igrzyska olimpijskie odbyły się po raz ostatni w 393 r., a cesarz Teodozjusz II polecił w 426 r. zniszczyć okrąg kultowy w Olimpii. Licząca ponad 900 lat Akademia Platona w Atenach przetrwała do 529 r., w którym Justynian I zarządził jej likwidację. Ten sam władca nakazał w latach 50. VI w. zamknięcie świątyni Izydy na wyspie Filos w Egipcie, kładąc kres istnieniu ostatniej enklawy starożytnej cywilizacji egipskiej.

Piewcy zasług chrześcijaństwa mimo to głoszą, iż chrześcijaństwo ocaliło od zagłady i przechowało do lepszych czasów wiele pomników kultury antycznej. Zwolenników tego poglądu należałoby spytać, skąd wzięła się konieczność ratowania kulturalnego dorobku starożytności, przed kim bronili go pierwsi chrześcijanie? Czy to nie oni sami byli największym zagrożeniem dla cywilizacji grecko-rzymskiej? Czy nie unicestwiali jej z większym zapałem niż wrogie Imperium Rzymskiemu plemiona germańskie? Jeśli nawet ratowali dorobek antyku, to przede wszystkim przed swymi braćmi w wierze. Przetrawało to, co ojcowie kościoła uważali za przydatne lub co po prostu lekceważyli, to co dało się przystosować do potrzeb nowej ideologii (często wręcz ocenzurować) lub co można było tolerować (zob. str. 454). Istniały w średniowiecznej Europie enklawy, w których przechowywano spuściznę starożytności, lecz rzadko kiedy ją rozumiano i ceniono.

Minęły stulecia nim duchowi przywódcy chrześcijaństwa łaskawie w końcu pozwolili, byśmy podziwiali doczesne szczątki starożytności i wybierali z nich to, co pasuje do „naszego” systemu wartości. Wielki polski filozof i psycholog Władysław Witwicki w swych „Objaśnieniach” do „Uczty” Platona proponował, by w taki oto sposób uporać się z występującymi w tym dziele wątkami homoseksualnymi: „Wstawmy tylko w jego [tj. Pausaniasza] mowę i w jego myśli pojęcie *młodej kobiety* zamiast pojęcia *młodego chłopca*, ze względu na nasze współczesne stosunki i poczucia z początku XX wieku po Chrystusie”.

Skąd wzięły się owe „stosunki i poczucia”? Mają one pochodzenie biblijne, zrodziło je potępienie miłości między mężczyznami zawarte w Księdze Kapłańskiej (18, 22; 20, 13), powtórzone w Liście do Rzymian (1, 27). Wprowadzono je do rzymskiego prawa państwowego, gdy tylko chrześcijaństwo stało się religią panującą. W 390 r. znany nam już pobożny cesarz Teodozjusz I Wielki nakazał palić homoseksualistów na stosie. Wielu późniejszych prawodawców poszło w jego ślady.

Chrześcijański monoteizm zmiotł starożytną słowiańskość z powierzchni ziemi tak doszczętnie, że nie mamy dziś nawet dostatecznej pewności tego, jacy bogowie jej patronowali. Ich posągi stojące do 966 r. w Gnieźnie i wielu innych ośrodkach słowiańskiego kultu, zostały na rozkaz Mieszka I porozbijane, a następnie spalone, wrzucone w wodę lub zakopane. Tryumfujący monoteizm pozbawił nas naszej pierwotnej tożsamości, naszych bogów i systemu wartości. Unicestwił niemal wszystko to, czym byliśmy i czym być mogliśmy (zob. str. 57).

Być może jesteśmy skazani na to, by pogodzić się z duchową niewolą, w którą popadliśmy przed 1000 lat, uznać ją za nieunikniony (skoro zaistniały) efekt biegu dziejów, za stan dla nas naturalny i dostrzegać przede wszystkim jego zalety. Ale możemy również zerwać ze wszystkim, co przez stulecia było naszym duchowym obliczem i znaleźć się w obliczu nieskończonej możliwości wyboru i potrzeby stworzenia nowego świata.

Narastający eklektyzm jest od wieków istotną cechą kultury europejskiej. Konglomeratami elementów o różnym pochodzeniu są nawet najbardziej charakterystyczne i z pozoru jednolite kultury, jak np. holenderska. Cywilizacja przyszłości będzie miała zapewne charakter jeszcze bardziej eklektyczny. Kształtować ją będzie wszechstronne poznawanie świata i fascynacja różnorodnością istniejących kultur. Ani narodowość, ani wyznanie nie są dziedziczne, są efektem wychowania, a mogą być również sprawą wyboru. Nie wykluczone więc, że w ogóle zanikną, umożliwiając wolny rozwój jednostek. Miejmy nadzieję, że dzięki temu powstanie cywilizacja swobodnie przyswajająca i przede wszystkim przetwarzająca. Jej bogactwo może sprawić, że duchowe i cielesne spełnienie okaże się lepszym lekarstwem na lęk przed przemijaniem niż obietnice bogów.

Teraźniejszy świat stanie się dla nas wielkim muzeum. Będzie to muzeum zawierające wiele wciąż groźnych „eksponatów”. Scentralizowany monoteizm zawsze będzie krył w sobie niebezpieczeństwo totalitaryzmu. Z kolei ideologia totalitaryzmu jest rodzajem religii, toteż uzależnieni od niej ludzie po upadku systemu totalitarnego odczuwają potrzebę nowej religii państwowej. Do roli takiej monoteizm nadaje się bardzo dobrze. Oto dlaczego zarówno w dzisiejszej Rosji jak i w Polsce obserwujemy gwałtowny rozwój życia religijnego. Rozwój wręcz upragniony przez władców, bo dający złudną pociechę trapiącym przez niedostatek ludziom.

Radziecki kult jednostki upadł, natomiast watykański trwa i owocuje wciąż nowymi pomnikami papieża. Jednakże rozbieżność między kierunkiem rozwoju cywilizacji europejskiej a ideologią chrześcijańską jest obecnie tak wielka, że chrześcijańskość Europy staje się fikcją, a drogę dalszego rozwoju wskazuje przede wszystkim intelektualna spuścizna starożytnej Grecji. Cały czas podejmowane są jednak próby administracyjnego podtrzymywania fikcji, a w

Polsce nawet jej umacniania, co może zaowocować jedynie zakłamaniem i zwątpieniem.

W obliczu tego niebezpieczeństwa musimy zdać sobie sprawę, że najpotrzebniejszą i najpiękniejszą i ideą jest ta, która uświadamia człowiekowi, iż jest panem samego siebie, a różnorodność jednostek i społeczeństw jest podstawowym prawem naszej natury.

[Pierwsza, krótsza wersja tekstu ukazała się w dwumiesięczniku „Res Humana”, r. 10, 2001, nr 3 (52)]

Paweł Fijałkowski

Doktor historii, ur. 1963 r., archeolog i historyk, adiunkt w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie, zajmuje się dziejami Żydów w dawnej Polsce (X-XVIII w.), historią protestantyzmu na ziemiach polskich do 1945 r. oraz homoerotyzmem w starożytnej Grecji i Rzymie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-03-2003 Ostatnia zmiana: 26-02-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2366) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2366>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl